OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.50 z odb. w Adm.
1.95 z odn. do domu

10 gr.

Rok VII. Kraków, Niedziela 3 października 1937 r. Nr. 274

Kurator w Zw. Nauczycielstwa

Poprzedni zarząd Z.N.P. „nie doceniał należycie nakazu chwili, jakim jest zjednoczenie Narodu" — oświadczył zarządca przymusowy

Oficjalnie komunikują:

„Na podstawie lustracji przeprowadzonej przez urzędników Komisariatu Rządu, opierając się o ustawę o stowarzyszeniach, Starosta Grodzki Śródmiejsko Warszawski zarządził wyznaczenie kuratora w Związku Nauczycielstwa Polskiego. Kuratorem wyznaczony został mgr. Paweł Musioł, nauczyciel gimnazjalny z Mysłowic".

Ze swej strony dowiadujemy się, że nowomianowany kurator Musioł rano w dniu wczorajszym przyjechał do Warszawy i w godzinach przed południowych wprowadzony został w urzędowanie.

Wszystkie agendy Zw. Nauczycielstwa Polskiego, jak donosi Samorządowa Agencja Prasowa, będą czynne jak dotychczas, zaś zadaniem kuratora będzie uporządkowanie wewnętrznych stosunków w organizacji, które na zewnątrz podrywały powagę Związku.

Wyznaczony przez władze kurator Związku Nauczycielstwa Polskiego mgr. Paweł Musioł wygłosił dn. 30 września przez radio przemówienie treści następującej:

„Rozporządzeniem Rządu zarząd dotychczasowy Związku Nauczycielstwa Polskiego został zawieszony w działalności, a miejsce jego zająłem, jako wyznaczony kurator.

Obejmując ten trudny posterunek, czuję się w obowiązku wyjaśnić szerokim warstwom społeczeństwa, przyczyny, które skłoniły czynniki państwowe, ażeby przeprowadzić reformy w tak poważnej, licznej i zasłużonej organizacji, jaką jest Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Zadaniem szkoły jest wychowanie dzieci, zgodnie z duchem moralnym i ideowym całego Narodu. Jednolity kościec duchowy młodego pokolenia, osiągnięty przez nauczyciela, to siła, spoistość i aktywność silnej i oświeconej Polski.

Wysoka godność zawodu nauczycielskiego jest równoznaczna z jego bezstronnym i ofiarnym poczuciem publicznego dobra.

Nie kwestionując jego praw obywatelskich, jednak żądać musimy od niego wzmożonej czujności na potrzeby własnego społeczeństwa i wysokiego poczucia społecznej służby, które przyświecać winno nie tylko wychowawcom i wychowankom polskiej szkoły, ale i całym obszarom kraju, którym przoduje szkoła.

Działalność Związku Nauczycielstwa Polskiego, nie zawsze zgodna z tymi zasadami, wywołała ostatnio w łonie społeczeństwa ferment, świadczący, iż **zarząd Związku w dotychczasowym swoim składzie nie doceniał należycie nakazu chwili, jakim jest zjednoczenie Narodu we wspólnych wszystkim poczynaniach.**

Zarząd komisaryczny, obejmując kierownictwo Związku, pragnie skierować przede wszystkim działalność jego na tory rzeczowości zawodowej, aby wspólnie z całym nauczycielstwem rozpocząć akcję, która umożliwi odzyskanie przez Związek wpływu na ogół nauczycielstwa i wzmocni jego zachwiane stanowisko wobec całego społeczeństwa".

Triumfalny powrót Mussoliniego do Rzymu

Duce potwierdza solidarność włosko-niemiecką

RZYM. Powitanie, jakie Rzym zgotował Mussoliniemu, powracającemu z Niemiec, przypomina, ze względu na masowy udział społeczeństwa, wielkie zgromadzenia ludowe zorganizowane w dniu zajęcia Addis Abeby i ogłoszenia imperium w maju roku 1936.

Od południa zamknięto wszystkie sklepy, aby w dniu powrotu Mussoliniego nadać stolicy charakter świąteczny. Miasto udekorowane było sztandarami i oświetlone potężnymi reflektorami.

Na trasie, którą przebyć miał orszak Mussoliniego z dworca kolejowego na plac Wenecki, ustawiły się organizacje faszystowskie i tłumy publiczności.

Sam plac udekorowano transparentami z napisem: „Roma doma" (Rzym panuje). Szczególnie efektownie wyglądała olbrzymia dekoracja w formie litery „M" wysokości 20 metrów, zrobiona ze złoconego metalu, spowitego zielonymi liśćmi laurowymi, iluminowana od wewnątrz.

Dekoracja ta była równocześnie wielką bramą triumfalną, pod którą wkraczając do centrum miasta, przeszedł orszak Mussoliniego w drodze na Via Nazionale.

W chwili przyjazdu Mussoliniego rozległy się ogłuszające sygnały syren przy równoczesnym biciu dzwonów kościelnych. Z fortu na Monte Mario artyleria oddała 21 strzałów.

Mussoliniego powitali na dworcu kolejowym wszyscy ministrowie oraz dyplomatyczni przedstawiciele Niemiec, Austrii, Węgier i rządu hiszpańskiego generała Franco.

Gdy Mussolini ukazał się przed dworcem, natychmiast zerwały się entuzjastyczne okrzyki publiczności. Wsiadłszy do samochodu, Mussolini odjechał powoli w kierunku placu Esedra.

Najliczniejsze tłumy zgromadziły się na placu Weneckim. W świetle potężnych reflektorów, ukazał się na balkonie pałacu Weneckiego Mussolini, którego nieprzeliczone tłumy powitały długotrwałą burzą wiwatów i oklasków.

Przy dźwiękach fanfar sekretarz partii Starace zawołał z balkonu do tłumu publiczności: „Czarne koszule, powitajcie wodza, założyciela imperium!".

Po dłuższej owacji Mussolini wygłosił następujące krótkie przemówienie:

„Czarne koszule, przynoszę z Niemiec i z moich rozmów przeprowadzonych z Hitlerem głębokie wrażenie i niezatarte wspomnienia.

Przyjaźń włosko - niemiecka, mająca swój wyraz polityczny w osi Rzym — Berlin przeniknęła w ostatnich dniach do serc obu narodów. W sercach tych pozostanie.

Cele tej przyjaźni są następujące: Ścisła solidarność obu rewolucji, odrodzenie Europy oraz pokój pomiędzy narodami, godnymi tego imienia".

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Powrót min. Becka

Powrócił wczoraj do Warszawy minister spr. zagr. Józef Beck.

Ministra witali na dworcu podsekretarz stanu w M. S. Z. J. Szembek w otoczeniu wyższych urzędników Ministerstwa.

Wykopano siedem szkieletów

W dniu wczorajszym na terenie radiostacji w Toruniu przy przekopywaniu ziemi znaleziono na głębokości około 30 cm. siedem szkieletów ludzkich.

O niezwykłym odkryciu zostały powiadomione władze śledcze, które prowadzą szczegółowe dochodzenie.

Japończycy zajmują miasta chińskie

Zacięte walki na froncie Szanghaju

TOKIO. Komunikat dowództwa wojsk japońskich w Chinach donosi:

Front Szansi: Wojska japońskie zajęły m. Fanszechsien (na południe od m. Tatung) w północno - wschodniej części prowincji Szansi.

Front środkowy: Straże przednie korpusu posuwającego się na południe, wzdłuż kolei Tiensin — Pukou zajęły m. Tungkuang w połowie drogi między Canczou i Tehczou. Miasto i stacja Tungkuang oddalone są o 30 km. od granicy prowincji Hopei (albo Czili) i prowincji Szantung.

Komunikat wspomina, że wobec szybkiej ofensywy japońskiej gubernator Szantungu zamierza przenieść władze odministracyjne z Cinan, stolicy Szantungu, do miasta położonego na linii kolejowej Cinan — Kiaoczao.

Wojska japońskie w prowincji Hopei (albo Czili) zajęły m. Sinsien o 30 km. na południe od Hohien (które leży w połowie drogi między Paoting i Canczou. Inny oddział zajął m Fonczeng o 30 km. na północny zachód od Tehczou. Samolot chiński bombardował stację kolejową Paoting.

Front szanghajski: Dalsze zacięte walki trwają na północnym odcinku. O wynikach komunikat nie wspomina.

Kanonierki chińskie usiłują utrudnić żeglugę na rzece Niebieskiej, zakładając miny i niszcząc sygnały.

Front południowy: Bez zmian.

Dwa transatlantyckie statki

zbudowane będą w Stoczni Gdańskiej

W wyniku długotrwałych pertraktacji przedstawiciel dyrekcji Sp. Akc. Gdynia — Ameryka podpisał wczoraj umowę ze Stocznią Gdańską, której udziałowcem jest Skarb Państwa — na budowę dwóch transatlantyckich statków towarowych przeznaczonych do obsługi linii towarowej do Zatoki Meksykańskiej.

Statki te o nośności po 6500 tdw. każdy, będą mogły rozwinąć szybkość 16 węzłów. Do budowy tych statków będą użyte przede wszystkim surowce i materiały polskie.

Makabryczna szajka złodziejska

grasowała na cmentarzach Szwajcarii Kaszubskiej —W dzień przykładny mąż, w nocy hiena cmentarna — Centrala znajdowała się w Kartuzach

Niezwykłą bandę złodziejską zlikwidowano w tych dniach w niedalekim sąsiedztwie Gdyni.

Od długiego już czasu w całej Szwajcarii Kaszubskiej były okradane cmentarze. Kradziono płyty grobowe, nagrobki, okradano groby, a nawet i nieboszczyków okradano z cenniejszych przedmiotów.

Jak się obecnie okazało, wszystkich tych kradzieży dokonywała jedna i ta sama banda, składająca się z 4-ch członków. Są to znani i szanowani obywatele kartuscy, Kaszubi na czele zaś szajki stał właściciel 80 morgowego gospodarstwa w Kłosowie pod Kartuzami Antoni Potrykus, który w dzień był przykładnym mężem ojcem rodziny, w nocy zaś zamieniał się w hienę cmentarną i w ten sposób prowadził podwójne życie.

Szajka i jej poczynania finansowane były przez trzech braci Miąskowskich z Kartuz, którzy mają tam swój zakład rzeźbiarsko - kamieniarski.

Makabryczna banda działała na terenie całej Szwajcarii Kaszubskiej, w powiecie morskim, kartuskim i kościerskim, przenosząc się z miejsca i wyjeżdżając wozem często w bardzo odległe miejscowości, skąd wracano dopiero nad ranem.

Do zdemaskowania bandy i jej dalszej likwidacji przyczynił się grabarz cmentarza w Redzie, gdzie banda zajechała wozem i nie spodziewając się, że o tak późnej godzinie jest ktoś na cmentarzu, zabrała się do roboty, przyświecając sobie latarką.

Przypadkowo niedaleko tego miejsca kopał grób dla nieboszczyka, który miał być pochowany nazajutrz, grabarz miejscowego cmentarza, który był w tej chwili niewidoczny, gdyż stojąc w głębokim dole wyrzucał wykopaną ziemię.

W chwili gdy banda zabrawszy ze świeżego grobu płytę marmurową oraz krzyż zamierzała się ulotnić, grabarz podniósł krzyk i zaalarmował przechodniów, którzy wraz z przybyłymi policjantami ujęli makabrycznych złodziei i osadzili ich w areszcie miejscowym, skąd zostali następnie odstawieni do więzienia w Wejherowie.

Wkrótce przed sądem gdyńskim odbędzie się ta niezwykle ciekawa sprawa o świętokradztwo i kradzieże cmentarne.

Zwycięski zryw w latach 1918-1921

Zarząd Byłych Ochotników Armii Polskiej, Oddział Morski w Gdyni rozpoczął zbieranie materiałów, a mianowicie wspomnień, zapisków itp. dotyczących zmagań bojowników o Niepodległość Polski w latach 1918 — 1921. Zebrane w ten sposób materiały, które Zarząd przyjmuje do dnia 15 listopada br. posłużą do wydania popularnego dzieła — historii walk osnutych wyłącznie na podstawie osobistych przeżyć byłych uczestników walk. Dzieło obejmie zmagania na wszystkich odcinkach frontu i we wszystkich dzielnicach Polski w tym okresie. Redakcję dzieła powierzono znanemu pisarzowi, redaktorowi Tadeuszowi Gierutowi oraz komisji doradczej.

Ponieważ czasokres, wyznaczony na nadsyłanie wspomnień upływa dnia 5.XI br., Związek zaapelował do wszystkich tych, którzy brali udział w walkach lub byli ich świadkami (dotyczy również kobiet), — by przyczynili się do uwiecznienia zbrojnego wysiłku przez szczegółowe opisanie różnych przeżyć i wspomnień bojowych z podaniem dat, miejscowości i nazwisk i aby wszystkie te dane nadsyłali pod adresem Zarządu Związku b. Ochotników Armii Polskiej, Oddział Morski w Gdyni, ul. Piłsudskiego (Dom Zdrojowy).

„Król kasiarzy" przed sądem

Resztę życia spędzi w więzieniu

Głośny w całej Polsce „król kasiarzy", Stanisław Cichowski, który w swej karcie rejestracyjnej ma wiele wyroków, upamiętniających jego śmiałe podkopy, po arcymistrzowsku przygotowywane i wykonane, mimo dość podeszłego wieku i znacznej fortuny, nie zaprzestał swej działalności.

Ostatnią jego próbą zagrabienia gotówki w kasie bankowej był występ w Łodzi.

Cichowskiemu jednak noga się pośliznęła i został ujęty w samą porę, kiedy z dokładnymi planami tuneli, oraz narzędziami miał już przystąpić do dokonania dzieła.

Cichowski został skazany na 4 lata więzienia i z uwagi na uprzednią karalność oraz powrót do przestępstwa sąd nakazał zamknięcie groźnego kasiarza w domu dla niepoprawnych po odbyciu kary.

Cichowski zaapelował od tego wyroku i wczoraj sprawa znalazła się na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie. Wyrok uległ zatwierdzeniu.

Na tropie zamachowców bombowych

Tajemnicza taksówka i 4 pasażerów

PARYŻ. Śledztwo, prowadzone od trzech tygodni w sprawie bomb, które wybuchły w gmachach związków przemysłowców francuskich, doprowadziło policję do pewnego *niezwykle interesującego śladu, który w tej chwili jest niesłychanie skrupulatnie badany.*

Okazało się mianowicie, że w dniu wybuchu obu bomb tj. 11 września o godz. 16 min. 30 po południu jakaś taksówka, jadąca z przedmieścia Neuilly w kierunku Paryża, zatrzymała się u rogatki paryskiej i że wsiadło do niej 4-ch osobników z dwiema skrzynkami drewnianymi.

Jeden z tych osobników miał takie samo ubranie jak nieznany sprawca, który doręczył jedną ze skrzynek, zawierającą bombę, portierowi domu przy ulicy Presbourg.

Prasa apeluje do wszystkich szoferów, którzy mieliby jakieś bliższe informacje o owej taksówce, aby zgłosili się z informacjami do prezydium policji, zapewniając im jak najściślejszą dyskrecję.

200 osób zginęło w falach

Katastrofalna powódź w Brazylii

RIO DE JANERIO. Z południowych stanów Brazylii napływają alarmujące wiadomości o powodziach, spowodowanych tygodniowymi deszczami, jakie tam spadły.

W kilkunastu miejscowościach stanu Rio Grande do Sul, jak np. w Sao Sebastiao do Cahy, oraz w okolicach rzeki Taquary, szczególniej w municypiach Estrella, Lageado a także S. Vincente, wody wezbranych rzek zalały olbrzymie przestrzenie, unosząc dobytek i ludzi.

Dotychczas obliczono, że **około 200 osób zginęło w falach.**

Również i z Portu Alegre, stolicy stanu Rio Grande do Sul donoszą, że stan rzeki Guahyba podniósł się jak dotychczas o 190 cm. i stale wzrasta.

Szczególniej zagrożona jest ludność kilku pobliskich wysp, która przed kilku laty straciła wskutek powodzi całe swe mienie.

22 osoby stratowane na śmierć

podczas demonstracji politycznej

ALEKSANDRIA. Stronnictwo Uaft urządziło w tych dniach pochód robotników przed pałacem Ras At-Tin celem złożenia hołdu królowi i wykazania siły i wpływów stronnictwa.

Do robotników w ilości około 20.000 przyłączyło się kilka tysięcy rzemieślników, drobnych handlarzy i uliczej gawiedzi.

Z chwilą otwarcia bram pałacowych tłum rzucił się na dziedziniec i w tłoku 22 ludzi zostało stratowanych na śmierć, a 120 -tu mniej lub ciężej rannych.

Wieczorem król zwiedzał szpitale i oświadczył, że bierze leczenie rannych na własny koszt, jak również pogrzeb zmarłych.

Ostre represje Anglików

po zamachu na komisarza Galilei

JEROZOLIMA. W związku z ostatnimi zajściami w Palestynie rząd brytyjski wydał szereg bardzo doniosłych zarządzeń.

Dom wielkiego muftiego otoczony został wojskiem. Aresztowano członków naczelnego komitetu arabskiego: burmistrza Jerozolimy Khalidi i sekretarza komitetu Fuade Sabę.

Członek komitetu tego Dzamil Hussein i dyrektor banku arabskiego Ahmed Hilmi - Pasza zbiegli.

Most Amlendy, łączący Palestynę z Transjordanią został zamknięty.

Aresztowanie członków komitetu arabskiego nastąpiło podobno po odrzuceniu przez władze żądania Arabów, mającego charakter ultimatum, wypuszczenia na wolność 200 osób, aresztowanych po zabójstwie komisarza brytyjskiego Galilei Andrewsa.

Podobno w całej Palestynie przerwane są połączenia telefoniczne.

Wybuch w fabryce ogni sztucznych

TULUZA. W laboratorium tutejszej fabryki ogni sztucznych nastąpił wybuch, niszcząc budynek fabryczny. Jeden z robotników został ciężko ranny. Detonacja słyszana była w całym mieście. Straty są b. znaczne.

Samobójstwo pocztowca w areszcie

Wczoraj popełnił w Wiedniu samobójstwo znajdujący się w areszcie narodowy socjalista, adjunkt pocztowy Kluge, przyłapany przez kolejarzy na wyrzynaniu diamentem swastyki na oknach wagonów kolejowych.

Samobójstwo to dało pretekst prasie niemieckiej do ponownych ataków na Austrię.

Gwiazdy wysadzane rubinami

ustawia się na wieżach Kremlu

MOSKWA. Na wieżach Kremlu rozpoczęto ustawianie nowych gwiazd, wysadzanych rubinami.

Gwiazdy te będą oświetlone w dzień i w nocy, a wewnątrz wież będą urządzone specjalne instalacje dla automatycznego c h ł o d z e n i a i oczyszczania gwiazd od kurzu, śniegu i lodu.

Waga każdej z gwiazd przewyższa jedną tonę. Ustawienie rubinowych gwiazd na 5-ciu wieżach Kremlu będzie zakończone przed 20-tą rocznicą rewolucji.

Zaznaczyć należy, że prasa podając szczegółowe opisy, dotyczące owych gwiazd, przemilcza zupełnie koszt tych luksusowych dekoracji Kremlu.

Hitler, zaproszony do Rzymu

podczas wizyty Mussoliniego w Niemczech

BERLIN. Niemieckie Biuro Informacyjne podaje:

W czasie swego pobytu w Niemczech Mussolini zaprosił w niezwykle serdeczny sposób kanclerza Hitlera do odwiedzenia go we Włoszech.

Jak się dowiaduje Korespondencja Narodowo - Socjalistyczna, kanclerz Hitler przyjął to zaproszenie z radością.

„Jaron" zawinął do Libawy

Załoga polska opuściła statek

RYGA. Dzienniki tutejsze donoszą, że do portu w Libawie przybył parowiec „Jaron", jak przypuszczają, z ładunkiem broni i amunicji, których pochodzenie i przeznaczenie nie są znane.

Parowiec stał w ciągu dwóch dni w odległości 10 klm od portu. Kapitan jego Norweg oświadczył, iż nie dowodzi już statkiem, który ma obecnie nowego kapitana narodowości greckiej.

Na miejsce flagi brytyjskiej zatknięto flagę grecką. 12 członków załogi narodowości polskiej i jugosłowiańskiej opuściło statek. Zostali oni zastąpieni przez nowozaangażowanych marynarzy.

Straszliwa eksplozja w fabryce

Wyleciała w powietrze maszyna, przeznaczona dla ZSRR

BAZYLEA. W fabryce maszyn Burkhardta nastąpiła z niewyjaśnionych dotychczas powodów eksplozja maszyn do zgęszczania powietrza, przeznaczonej do wysyłki do Z.S.R.R.

Eksplozja wyrządziła w fabryce ogromne zniszczenie oraz pociągnęła za sobą ofiary w ludziach. Dotychczas stwierdzono śmierć sześciu robotników. Są liczni ranni.

Powstały pożar stłumiła straż pożarna.

Wesoły kącik

Kompromitacja

Cichutko zgrzytnął przekręcony w zamku wytrych. Drzwi otworzyły się bezszelestnie i dwóch młodych kasiarzy wśliznęło się do mieszkania bankiera.

— Tss... jest... — syknął jeden z nich.

— Co?

— Kasa... Tu, na lewo stoi...

— Do roboty!...

Pracowali w pocie czoła przeszło godzinę... Wreszcie grube drzwiczki uchyliły się.

— Bilon do worka, papierki w kieszeń — komenderował starszy.

Młodszy sięgnął ręką w głąb kasy i wyciągnął z niej jakiś przedmiot.

— O rety! — jęknął.

— Co jest?

— Indyk pieczony w kasie.

— Szukaj dalej...

— Butelka lemoniady... Masło... Sardynki...

— I nic więcej?

— Nie.

***

— Wstyd — powiedział dyżurny przodownik, gdy mu sprowadzono dwóch schwytanych kasiarzy. — Dla marnego indyka włamanie uskuteczniać. Władzę fatygować?

— Kto mógł wiedzieć, że w kasie...

— W jakiej kasie? Przecież to była lodówka!

— Lodówka?!

Zawstydzeni kasiarze ze skruchą opuścili głowy.

— Faktycznie... Takie omyłkie zrobić, to wstyd przed całą familią i kolegami... I to zaraz przy pierwszej robocie...

— To wy pierwszy raz?

— Tak... Panie władzo kochany, niech pan protokół pisze, że to była kasa...

— Dlaczego?... Dla was gorzej...

— Wolem dłużej posiedzieć... Bo takiej kompromitacji z tą spiżarnią rodzina nie przeżyje. Siostry posiadamy, panny na wydaniu... Ojciec był fachowcem znanem... Nie można nazwiska splamić.

— Tak muszę pisać jak było

— Panie władzo! Zaręczone chłopaki jesteśmy... Żenić się mamy... Jak się rodziny narzeczonych dowiedzą, to przecież nie dopuszczą do ślubu... Karierę całą życiową pan nam zwichnie. Ojciec kasiarz, stryjek kasiarz, a my pierwszą odsiadkę za marną spiżarnię będziem mieli? Matka staruszka tego bólu nie przetrzyma!

— Panie władzo! Miej pan litość choć dla matki staruszki. Pisz pan, że to była kasa.

Napoleon Sądek.

Min. przemysłu i handlu Roman

wyjechał do państw bałtyckich

W dniu wczorajszym wyjechał do Estonii, Finlandii i Łotwy p. min. przem. i handlu Antoni Roman, w celu omówienia szeregu spraw gospodarczych, interesujących Polskę, oraz wspomniane kraje.

Wraz z p. ministrem wyjechali poseł estoński w Warszawie p. Hans Markus, dyrektor departamentu morskiego p. Leonard Mozdzeński, oraz sekretarz osobisty p. Michał Welsch.

Powrót p. min. Romana nastąpi 14 b. m.

Na czas nieobecności p. min. Romana zastępować go będzie podsekretarz stanu p. min. Sokołowski.

Ziemia gwałtownie zapada się

a rzeka zmieniła kierunek biegu

CZERNIOWCE. Prasa donosi, że w gminie Policior na obszarze 45 ha pagórkowatego terenu nastąpiło gwałtowne obsuwanie się ziemi do doliny, przyczym całe bloki ziemne spadają z wysokości 20 mtr., zaś na powierzchni tworzą się szczeliny dochodzące do 4 mtr. szerokości.

Zauważono, że ruch ziemi odbywa się w dwóch kierunkach: powierzchownym i podziemnym, zaś z głębi dochodzą odgłosy podobne do grzmotu.

Sześć osiedli zostało zupełnie zniszczonych, 7 innych uszkodzonych, jednak na skutek ewekuacji ludności ofiar w ludziach nie ma.

Przyczyną katastrofy ma być podmycie przez wodę terenu, który jest zupełnie niezalesiony.

Rzeka Baligoasa zmieniła zupełnie swój kierunek biegu.

Czytajcie „Nowego Sportowca"



Nasz wielki konkurs-ankieta z nagrodami

10 najpopularniejszych Polaków i Polek

Wkrótce zamknięte będzie przyjmowanie list ankietowych

Przypominamy jeszcze raz, że wkrótce zostanie zamknięte przyjmowanie listów ankietowych. Kto więc jeszcze nie wziął udziału w konkursie — ankiecie, niech to uczyni natychmiast.

Listy należy nadsyłać do Redakcji z dopiskiem na kopercie: „Konkurs — ankieta".

Z kolei oddajemy głos Czytelnikom.

Lista artystyczna

P. „Ziuta" z Warszawy (Pańska 109) pisze, że „kocha teatr i sztukę", więc najpopularniejsi dla niej są artyści polscy". Zestawia więc listę artystyczną:

1) Ludwik Solski, genialny artysta i reżyser, 2) Paderewski, 3) Kiepura, 4) Stefan Jaracz, 5) J. Redo, senior artystów operetkowych, 6) W. Kossak, 7) Barszczewska, 8) Loda Halama, 9) E. Bodo, 10) St. Jackowski, utalentowany artysta rzeźbiarz, ceniony za piękną „Tancerkę", która zdobi park Paderewskiego w Warszawie.

Obniżył komorne

P. Jan Sieńko, rzemieślnik z Wilna (Straszuna 13) tak przedstawia swych kandydatów:

1) Min. Zyndram - Kościałkowski, b. premier, który obniżył komorne i podatek lokalowy najbiedniejszym, za co mu są wdzięczne najszersze rzesze.

2) Kiepura swym głosem podciągnął Polskę najwyżej w świecie śpiewaczym.

3) Paderewski rozsławił Polskę po świecie.

4) Marsz. Piłsudska, wdowa po Wielkim Marszałku.

5) Wicepremier Kwiatkowski — jemu zawdzięczamy równowagę budżetową.

6) Gen. Sosnkowski, wielki mąż stanu.

7) Prem. Składkowski, który tępi paskarstwo i spekulację, a tym samym podaje rękę milionom najbiedniejszych obywateli.

8) Min. Beck, który swą polityką popiera emigrację.

9) Adam Koc, który przez zjednoczenie narodowe stara się poprawić byt całej Polski, ponieważ tylko w zjednoczeniu siła i dobrobyt.

10) Jadwiga Smosarska, sławna gwiazda ekranu.

Młodzież ma głos

P. Tosia Łamińska z Wilna (Wiłkomierska 50) liczy lat piętnaście i wybiera następujących kandydatów:

1) Min. Beck, 2) Bajan, 3) major Skarżyński, 4) Adam Koc, 5) gen. Haller, 6) prem. Składkowski, 7) Paderewski, 8) woj. Michał Grażyński, naczelnik Harcerstwa Polskiego, 9) Kiepura, 10) Jadwiga Smosarska.

Zjednał sobie serca nasze

P. Roman Gorla z Pragi (Piotra Skargi 65) głosuje za następującymi osobami:

1) prem. Składkowski, niestrudzony syn Ojczyzny zjednał sobie serca nasze, 2) gen. Haller, 3) Marsz. Piłsudska, 4) pułk. W. Sławek, działacz społeczny i twórca nowej Konstytucji, 5) Adam Koc, inicjator pięknej myśli zjednoczenia obywateli w zgodzie i pracy dla kraju, 6) posł. Prystorowa, której myśl humanitarna zniesienia uboju rytualnego znalazła uznanie u wszystkich, 7) Smosarska, 8) gen. Żeligowski, 9) Paderewski, 10) Jędrzej Moraczewski, który troszczy się o lud pracujący.

P. Leonard Jendryszek z Warszawy (Wolska 151) uznaje za najpopularniejszych następujących Polaków i Polki:

1) Marsz. Piłsudska, 2) pułk. W. Sławek, 3) prem. Składkowski, 4) Rajmund Jaworowski, 5) W. Sieroszewski, 6) pułk. Jur - Gorzechowski, 7) mec. Fr. Paschalski, 8) woj. Jaroszewicz, 9) prezydent Warszawy Starzyński, 10) gen. Sosnkowski.

W numerze jutrzejszym zamieścimy dalsze omówienia konkursu - ankiety.

Wypadek Marii Gorczyńskiej

Sąd zbada trzech biegłych

Wczoraj w Sądzie Grodzkim Oddz. XII w Warszawie toczyła się sprawa, będąca echem głośnego wypadku autobusowego, jakiemu uległa utalentowana artystka Maria Gorczyńska.

P. Gorczyńska jechała na przedstawienie do Teatru Narodowego autobusem. Wobec przepełnienia wozu p. Gorczyńska stała na platformie. Kiedy autobus znalazł się na placyku przed gmachem teatralnym, kierowca nie umiał sobie poradzić z pędzącym wozem i najechał na podstawę pomnika Bogusławskiego. Autobus zatrzymał się raptownie. P. Gorczyńska została z całej siły odrzucona do tyłu, i tak nieszczęśliwie, że połamała sobie kręgosłup.

Długotrwałe leczenie szpitalne i niezwykle czuła opieka lekarska doprowadziły, że p. Gorczyńska wróciła do zdrowia.

Niefortunny kierowca autobusu został pociągnięty do odpowiedzialności za nieostrożne spowodowanie ciężkiego rozstroju zdrowia pasażerki.

Na wczorajszą rozprawę p. Gorczyńska nie stawiła się. Rzecznik zarządu miejskiego, jako obrońca oskarżonego kierowcy, wywodził, że współwinę wypadku ponosi sama pokrzywdzona, ponieważ nie trzymała się słupka. Prosił o wezwanie p. Gorczyńskiej osobiście do Sądu i zbadanie trzech biegłych ruchu kołowego.

Rozprawa uległa odroczeniu.

Przywódca młodzieży skazany

na 6 miesięcy więzienia

Sąd Okręgowy w Kielcach na sesji wyjazdowej w Miechowie rozpatrywał sprawę Franciszka Tocha, prezesa młodzieży wiejskiej „Wici" w Miłościcach powiatu miechowskiego, oskarżonego o sfałszowanie kwitu oraz przywłaszczenie pewnej sumy pieniędzy.

Sąd po przesłuchaniu **świadków skazał Tocha na 6 miesięcy** aresztu.

Rozwód z 9-letnią małżonką

Kobieta w spodniach nie może być mężem

W Ameryce ludzie rozwodzą się często z dość szczególnych powodów, ale poniżej przytoczone sprawy rozwodowe biją rekord w swej niezwykłości.

Przed kilkoma tygodniami w Tennessee został zawarty nieprawdopodobny związek małżeński między 9-letnią Eunice, a Karolem Yohnem. Małżonkowie po krótkim czasie się rozeszli. Rozwodu żądał Karol Yohn, kótry przed tym nie stwierdził, że jego żona nie umie liczyć do 25, nie umie zagotować jajka i nie zna alfabetu. Nie żądałby rozwodu, gdy Eunice chciała chodzić do szkoły i kształcić się. Ponieważ była za leniwa i nie chciała się uczyć, postanowił się z nią rozejść.

W Nowym Orleanie Orlow pobrał się z Edną Joseph. Po 14 miesiącach małżeństwo się rozeszło na żądanie Edny Joseph. Stwierdziła bowiem, że jej małżonek jest kobietą przebraną za mężczyznę. Do tego kroku skłoniły rzekomego Iwa na względy natury spadkowej. Rozwód napotkał na pewne trudności, ponieważ sąd zażądał od pani Edny, aby udowodniła, że dopiero po 14 miesiącach stwierdziła, że jej mąż jest kobietą.

ATENY. Podczas wodowania samolotu brytyjskiego pod Leron nastąpiła katastrofa, której śmierć znalazły 4 osoby, a 6 odniosło rany. Samolot pogrążył się całkowicie w wo

GIEŁDA

Dewizy: Holandia 292.70; Berlin 212.97; Bruksela 89.15; Londyn 26.20; Nowy Jork 5.29; Oslo 131.70; Paryż 18.15; Praga 18.47; Sztokholm 135.10; Zurych 121.60; Marka niem. srebrna 12?.00.

Papiery procentowe: 3% poż. prem. inwest. 67.50; 3% poż. prem. inwest. seriowa 81.50; 4% państw. poż. prem. dolar. 33.25; 4% poż. konsolid. 59.25; 5% poż. konwersyjna 60.50.

Akcje: B. Polski 107.50 — 107.25; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 33.50; Węgiel [illegible]; Lilpop 53.50; Modrzejów 5.75; Ostrowice 26.00; Starachowice 32.25; Haberbusch 42.25.

RADIO

SOBOTA, 2 PAŹDZIERNIKA

6.15 Pieśń „Kiedy ranne". 6.18 Gimnastyka. 6.33 Płyty. 7.00 Dziennik. 7.10 Płyty. 8.00 Audycja szkolna. 11.15 Audycja szkolna. 11.40 Rachmaninowa rapsodia płyty. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Dziennik. 12.15 Aktualna pog. roln. 12.25 Ork. Tańce ludowe. 15.45 Wiad. gosp. 16.00 „W pustyni i puszczy" słuch. 16.00 Koncert. 17.00 Transm. naboż. z Ostrej Bramy. 17.50 Felieton S. Świderskiego. 18.00 Nasz program. 18.10 Program na jutro. 18.15 Płyty. 18.50 Przemów. Min. Świętosławskiego. 19.00 Węgierskie melodie. 19.40 Pogad. aktualna. 19.50 Wiad. sport. 20.00 Aud. dla Polaków za gran. 20.45 Dziennik. 20.55 Pogad. roln. 21.05 Przegl. wydawn. 21.20 Konc. z Konserwat. H. Sztompka i Bandrowska - Turska. 22.00 Muz. tan. 22.50 Przegl. prasy i Kom. meteorologiczny.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Płyty. 13.30 Transm. ze sok. nowosz. 14.00 Program na jutro. 14.06 Recital skrzypc. I. Dubiskiej. 14.35 Płyty. 22.00 Wiad. sport. 22.05 „Abisynia — kraina abstynentów" — [illegible] 22.20 Muz. salon. 23.15 Muz. tan. (płyty).

Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

— Wściekłeś się?! — wrzasnął Fatty i trącił brzuchem Alfreda tak silnie, że ten zachwiał się.

— Szkoda kul, Al — powiedział Tomasz. — Wiem, że lubisz strzelać z kieszeni w brzuch. Mam pancerz. Spodziewałem się tego po tobie. Ale uprzedzałem cię, że nasze sprawy prywatne załatwimy potem. Jeśli mi teraz zarzucasz zdradę, to zarzut powinien mieć związek ze wspólną sprawą, a nie naszymi osobistymi porachunkami.

Fatty i Dynia wyciągnęli już ręce Alfreda z kieszeni i rozbroili go.

— Mów dalej! — odezwał się Tomasz.

— Będę mówił dalej! — zgrzytnął zębami Alfred. — Jesteś zdrajcą w naszej wspólnej sprawie! Nie pozwalasz sprzątnąć Tudziewiczów! To jest zdrada!

— Na to jest jeszcze czas.

— Słyszysz, Kameleon! — zawołał do Gobelda Alfred. — On ma czas! Może jeszcze zaprosisz hrabiego do ojca, co?

— No, tego nie mam zamiaru zrobić.

— Więc dlaczego ich bronisz? Kameleon ma rację! Ty chcesz nas wszystkich wystrychnąć na dudków! Chcesz zagarnąć nasze miliony, by sobie spokojnie do końca życia gruchać z dziewczyną, która do mnie należy!

— Co masz na potwierdzenie tego, że takie właśnie są moje zamiary?

— To jest jasne!

— Inaczej nie da się wytłumaczyć twego postępowania! — poparł Gobeld Alfreda.

— Czy dla was wszystkich to jest tak samo jasne? — zapytał Tomasz, spoglądając na pozostałych towarzyszów. Co powiesz, Dyma?

— Jasne, nie jasne... Ale i ja też nie rozumiem co się właściwie dzieje. Wszystko szło jak po maśle. A teraz okazuje się, że i na dziecko trzeba czekać parę miesięcy, że tego młodego Tudziewicza tutaj przywieźliście, że gryziecie się między sobą o jakąś kobietę. To nie jest w porządku.

— Więc uważasz, że to jest zdrada?

— Tego nie powiedziałem, ale powinieneś nam to wyjaśnić. Prędko będzie trzy lata, jak zaczęliśmy liczyć na te miliony. Przycichliśmy, ale to trochę za długo trwa. Przez ten czas, do diabła, można mieć trzy pary bliźniąt, sześć razy zostać wdową!

— Dynia słusznie mówi! — poparli go pozostali.

Tom milczał przez chwilę.

— Nie chcę na nikogo zwalać winy — odezwał się wreszcie.

—Mów wyraźnie! — przerwał mu Gobeld. Na siebie i na Klarę możesz tylko zwalać winę... Na Alfreda także...

— Milcz, teraz ja mówię! — zahuczał głos Tomasza.

Gobeld umilkł natychmiast.

— Zarzuty wasze są częściowo słuszne. Sprawa komplikowała się od początku. Wiecie, że Tudziewicza trzeba było zmusić do małżeństwa. To nie szło tak łatwo. Sprzyjała nam tylko ta okoliczność, że nie wiedział, co się dzieje z jego ojcem i nie wie do tej chwili. Zrobiliśmy z Alem, co było można. Doprowadziliśmy do ślubu. Wybacz, Klaro, że będę mówił o sprawach intymnych, ale chcę powiedzieć wszystko. Po ślubie Tudziewicz nie chciał współżyć z Klarą. Kochał inną. Chciał pozostać wierny swej miłości. Nie mieliśmy możności zmusić go do spełnienia małżeństwa. Klara poświęciła się. Znaleźliśmy człowieka o tej samej grupie krwi, co hrabia. W rzeczywistości Klara zostanie matką, ale dziecko nie jest hrabiego. To zresztą nie ma znaczenia. Nikt nie będzie w stanie wyrazić wątpliwości, że to nie jest dziecko Tudziewicza. Badanie krwi abaliłoby te wątpliwości całkowicie. Wszystkie te sprawy zajęły wele czasu. Zwłoka tylko takie miała przyczyny. Innych nie było.

Tom zaczerpnął trochę powietrza i mówił dalej:

— Pytanie, dlaczego jeszcze hrabia żyje. Na to pytanie niełatwo mi odpowiedzieć. Trzymaliśmy i trzymamy jego życie w rękach. Gdybyśmy chcieli za godzinę nie będzie żył. Uważałem jednak ten pośpiech za niepotrzebny.

— Bardzo źle! — mruknął Gobeld.

— Jeszcze nie skończyłem. Uważałem i uważam, że prawo decydowania mam przede wszystkim ja! I będę tak uważał nadal. Nie zniosę też prób siania zamętu pomiędzy nami i podkopywania zaufania do mnie! Ty, Kamelon, pochodzisz z kraju, w którym za niekarność strzela się w łeb, za spisek urządza się krwawą łaźnię bez sądu! Na obcym terenie pozwalasz sobie na inne metody! Dlatego postanowiłem, że wykluczymy ciebie z naszego grona. Jutro odjedziesz do Europy. Zakończyłeś tu już swoje sprawy i nie masz nic więcej do roboty. Tak sam mówiłeś.

— To nie ma nic do rzeczy! Ani mi się śni rezygnować z tego, co mnie się należy! — zawołał Gobeld.

— Powiedziałem już. I ty, Al! Jeśli się nie podporządkujesz mnie, wyjedź z Kameleonem. Tak będzie lepiej dla ciebie. Dla was obydwu.

— Chyba mam prawo zabrać głos? — zapytał czerwony z wściekłości Gobeld.

— Mów! — przyzwolił Tomasz.

— Przede wszystkim nie postanowiliśmy jeszcze, czy masz prawo nam dalej rozkazywać! Nie rób z naszego interesu, mającego na celu zarobienie paru milionów, jakiejś sprawy, wymagającej karności wojskowej! Przyznajesz się sam, że ty i twoja rodzina nie dokonaliście wszystkich zobowiązań! A mimo to chcesz nam rozkazywać? Chcesz nas wypraszać ze Stanów? Jakim prawem? Chcesz nas pozbawiać udziału w zyskach! To bardzo wygodne! Dziś wyrzucisz mnie, a jutro Dynię, Fatty'ego i innych. Chcesz [illegible]tać sam! Ty jesteś oskarżony przez nas wszystkich! Tyś powinien się wytłumaczyć, a nie narzucać nam swojej woli wobec podejrzeń, jakie nam nasuwa twoje postępowanie. I nie tylko twoje! Twojej siostry i Ala, który przez dłuższy czas wprowadzał nas w błąd! Teraz decyzja należy do nas wszystkich, nie do ciebie!

— Gobeld słusznie mówi! — odezwał się nieśmiało „Młody".

— Niełatwo ci odpowiedzieć — ciągnął dalej Gobeld, — dlaczego zachowaliście przy życiu młodego Tudziewicza, dlaczego żyje jeszcze stary? Ja wam już odpowiedziałem! Demscy kierują się chęcią wykiwania nas! To wszystko jest dla mnie aż nadto zrozumałe! Cała komedia walki Ala z Tomem nie zamydli nam oczu!

— Nieprawda, to nie jest komedia Ja jeszcze się porachuję z Tomem! — krzyknął Al.

— Ja temu nie wierzę! Kochani bracia ładnie się umówili i ładnie to urządzili! Jeden chroni się pod pancerzem, a drugi wtedy strzela do niego. — Trzeba z tym skończyć! Rozkazywać nam już nie możecie! Możecie być tylko wykonawcami innego szefa, który będzie was pilnował. Nie wolno nam spuszczać teraz oka z was trojga!

— Zapominasz o tym, jakie znaczenie w tej całej sprawie odgrywamy my, a przede wszystkim Klara! Nie sądzisz chyba, że możesz nas odsunąć od tego i doprowadzić pomyślnie sprawę do końca! — zauważył Tom.

— Możecie być tylko wykonawcami! — wołał Gobeld.

— Czy dlatego, że ty wszystko chcesz wziąć w swoje ręce?

— O tym zadecydują inni! — odpowiedział m[illegible] podniesionym głosem Kameleon.

(Dalszy ciąg jutro)

PIOTR CHABERA

Wspomnienia szwoleżera

(Okres walk o Niepodległość 1919 — 1920 r.)

Część III. Ofensywa Budiennego

63.

Odwracam fotografię na odwrotną stronę i czytam napis.

— Dorogomu Sieroże na wiecznuju pamiat! twoja Tania!

— Westchnąłem ciężko i pomyslałem sobie:

— Biedny chłopcze, tam myślą i tęsknią za tobą, wyczekują chwili, kiedy cię zobaczyć będą mogli. Twoja matka w pacierzu co dzień prosi Boga o twój powrót szczęśliwy, a twa ukochana z którą tyle snów o szczęściu prześniliście czeka na ciebie dzień za dniem, roniąc skrycie łzy tęsknoty za tobą.

Przeglądam listy. Ileż uczucia i macierzyńskiej miłości bije z tych liter, drżącą ręką pisanych, ileż łez zrosiło ten papier.

Tu znów list od ukochanej. Tęsknota bezmierna bije z niego. Wspomnienia chwil razem spędzonych szarpią nerwy, a niezisczalność marzeń wyśnionych dla tych dwojga ludzi kwiecie wieku u progu życia szczęścia — mnie, mimowolnego powiernika ich tajemnicy przycisnęło ogromem smutku.

Wojna jest straszna i bezwzględna. Żal mi go, że musiał umrzeć wtedy, kiedy życie ze wszystkimi powabami zaczęło się doń uśmiechać. Żal mi jego bliskich i ukochanych, że niedługo od władz wojskowych do staną papier, a na nim krótkie lecz straszne słowa będą wyryte:

— Siergiej Iwanowicz Szarotow ubit!

Znajduję jeszcze jeden list świeżo ołówkiem napisany. Może wczoraj, może dziś jeszcze, list do matki, którego nikt oprócz mnie czytać nie będzie.

— Piszesz w nim pocieszające słowa, że jesteś — żyw i zdarow! Niestety za późno! — tę ostatnią wiadomość, którą chciałeś donieść jej, zabierasz do grobu!

Wracamy przez pole śmierci, prowadząc konie za sobą w stronę Zawidczy. Wszędzie widać świeże ślady stoczonej bitwy. Teraz dopiero widzimy straszliwe skutki wojny. W szale walki tego się nie widzi, nie odczuwa się strachu ni litości. Człowiek wtedy jest inny, nie zastanawiający się nad tym, że może zginąć, zostać kaleką lub, że jest mordercą innego człowieka

Nadchodzimy znów do grobli Tu już są zgromadzone wszystkie szwadrony naszego pułku oraz 16-ty pułk ułanów Wielkopolskich. Oficerowie zebrani grupą naradzają się, a między nimi nasz pułkownik Orlicz - Dreszer.

Widok Orlicza zawsze nas dobrze usposabiał i dodawał otuchy — wierzyliśmy niezmiennie w jego szczęśliwą gwiazdę; pewni byliśmy zawsze — że gdzie on — tam i zwycięstwo!

Zobaczywszy ułanów, podchodzę do nich, ciekaw zapytać jak to z nimi było podczas szarży bolszewików. Opowiadają mi, że zaraz po naszym odjeździe runęła na nich ogromna ława kawalerii, oni zaś widząc, że nie dadzą rady, wycofali się z okopów i zająwszy pozycję w kępie lasu na lewym skrzydle ustawieni w czworobok z karabinami maszynowymi nie dali bolszewikom do siebie podejść. Bolszewicy, mijając ich, wpadli do wsi, lecz tam nikogo nie zastali, ponieważ tabory i koniowodzi w porę uciekli.

Wtem oficerowie rozeszli się do swoich oddziałów i padły rozkazy:

—Koniowody do koni! Szwadrony w tyraliery i naprzód marsz!

Rozsypani w tyraliery ruszyliśmy naprzód przez rowy i okopy zajmowanej przez nas w nocy pozycji w stronę Szczurowic.

Idziemy na przełaj przeskakując przez rowy i nasypy starej pozycji rosyjsko - austriackiej.

Odnieśliśmy dzisiaj wspaniałe zwycięstwo, które po wszystkie czasy uwiecznione będzie w historii naszego pułku, które będzie przykładem dla naszych następców pod względem odwagi, poświęcenia i brawury kawaleryjskiej.

Jesteśmy w złotych humorach, nie czujemy zmęczenia i raźno posuwamy się naprzód. Mamy dziś jeszcze zdobyć Szczurowice i wyprzeć nieprzyjaciela za rzekę Styr.

My z ułanami mamy uderzyć z jednej strony, gdy tymczasem, drugi pułk szwoleżerów i 8-my ułanów przygotowują natarcie z drugiej strony. Nie wątpimy, że nam się to uda, ponieważ nieprzyjaciel pomimo, że rozporządza znacznymi rezerwami, jednak po dzisiejszej klęsce jest moralnie przybity i zdezorganizowany.

Słońce już chyli się ku zachodowi, rzuca jaskrawe blaski na ziemię, znacząc między drzewami przydrożnymi długie, krwawe smugi.

Podążamy wraz z naszym dowódcą szwadronu porucznikiem Dudzińskim, który jest dziś w wyjątkowym humorze. Żartuje z nami, podskakuje i nuci znaną żołnierską piosenkę, zaczynającą się od słów:

— Idzie wojsko, oj kupą, oj kupą!
Z komendantem, oj... i t.d.

Zanim słońce zgasło, dotarliśmy do Szczurowic. Bolszewicy, ujrzawszy opasującą wieś naszą tyralierkę, przywitali nas ogniem. W odpowiedzi gruchnęliśmy salwami i wrzasnąwszy na całe gardło „hurra!", skoczyliśmy do ataku.

W tym momencie z drugiej strony, jak na komendę, zagrzmiały strzały i rozległ się okrzyk bojowy.

Bolszewicy teraz dopiero poczuli, że są w kleszczach. Strzały padają bezładnie i wróg czym prędzej opuszcza Szczurowice, uciekając przez most na drugą stronę Styru.

Rzucamy się pędem do wsi, aby przeszkodzić nieprzyjacielowi w odwrocie. Słychać tylko we wsi zgiełk ludzki, nawoływania, głosy komendy i dudnienie kopyt na drewnianym moście na Styrze.

Wpadamy do wsi i najkrótszą drogą chcemy dostać się na brzeg Styru. Bolszewicy jednak pomimo popłochu, bronią przeprawy, ostrzeliwując się gęsto.

Nagle grzmi okrzyk „hurra" i szwadron 2-go pułku szwoleżerów wpada konno na bolszewików.

Zawrzała walka nad mostem bolszewicy padają pod ciosami szabel, ginąc z rezygnacją, gdy uciekać nie mają gdzie, ponieważ trudno im się pomieścić na jednym moście.

Dopadamy do rzeki i padłszy na ziemię za usypanym nad rzeką wałem, otwieramy ogień do uciekającego wroga.

Na moście ścisk i zgiełk! Tratują jedni drugich, spychają do wody, aby tylko przedostać się na drugą stronę.

Po tamtej stronie rzeki, jak okiem sięgnąć, widać mrowie nieprzyjaciół, rozsypanych w ucieczce na boku pochylonego ku rzece wzgórza.

Mamy ich, jak na dłoni, w odległości najwyżej dwustu metrów. Strzelamy przeto bez przerwy ile można nadążyć, aż lufy u karabinów z rozgrzania syczą.

(Dalszy ciąg jutro)

Kalendarz dnia

2 Paździer.

PIĄTEK

Aniołów Stróżów, Teofila, Eleuterii. Słowiański: Stanimira.

Słońca wch. 5.37, zach. 17.13.

Księżyca wsch. 3 m. 15, zach. 15.58.

HISTORIA PODAJE:

1413 Unia Horodelska z Litwą. Reszta pogan na Żmudzi przyjmuje chrzest.

1794 Gen. Madaliński w Bydgoszczy

1851 Urodził się w Tarbes znakomity wódz francuski marsz. Ferdynand Foch.

HUMOR WIELKICH LUDZI.

Głośne nazwisko: Był pewien szewc w Bawarii, który nosił imię i nazwisko wielkiego kompozytora niem. Ryszarda Wagnera. Zauważył to raz obcy turysta.

— Ależ pan nosi słynne nazwisko.

— Mój Boże — odpowiedział skromnie szewc — od trzydziestu lat szyję obuwie dla całej okolicy, więc nic dziwnego, że w końcu człowiek staje się znanym.

WIELKI FESTIVAL SZTUKI POLSKIEJ

w dniach od 3 do 10 października rozejdzie się ze stolicy echem radiowym po całej Polsce. Każdy posiadający dobry odbiornik radiowy, może go słuchać w swoim domu. Jeszcze jest czas i kto chce być uczestnikiem tej wspaniałej uczty artystycznej, kto chce usłyszeć śpiew Kiepury, słuchać premier koncertowych, pochodów i festynów publicznych, powinien niezwłocznie zainstalować w swoim domu jedną z najdoskonalszych superheterodyn Telefunken serii 1938. Przekazują one w formie nieskażonej transmisje radiowe ze stolicy i z całego świata.

Zmarł w progach wielkiego miasta

gnany niezwykłą tęsknotą chłopak wiejski

W jednym ze szpitali w Manili zmarł w tych dniach młodzieniec, który przybył do stolicy Filipin, aby podziwiać tutaj cuda wielkiego miasta. Pacjent, który został przewieziony do szpitala w stanie całkowitego wyczerpania, liczył 18 lat i nazywał się Ludwik Baya. Mieszkał on we wsi Ilocos Sur i jego największym pragnieniem było udać się do wielkiego miasta, o którym słyszał wiele zadziwiających rzeczy. Ponieważ nie miał pieniędzy na podróż postanowił przejść pieszo 400 kilometrów, dzielących go od stolicy.

Baya bez przerwy przebył tę wielką trasę w ciągu 72 godzin. Podczas marszu mało zwracał uwagi na siebie, spał kilka godzin na dobę i odżywiał się bardzo miernie, był opętany jedną myślą: jak najszybciej dostać się do Manili.

Ale Baya przecenił swoje siły i gdy przybył do Manili i spacerował po ulicach miasta — runął na ziemię z wyczerpania. Natychmiast przewieziono go do szpitala, ale tam mu już w niczym nie można było pomóc. Lekarze orzekli że jest zbyt wyczerpany, aby pomogły środki jakimi obecnie rozporzą dza medycyna.

Na łożu śmierci Baya ledwie dosłyszalnym szeptem oświadczył, że wielkie miasto rozczarowało go. Prosił lekarzy, by podali tragedię jego rozczarowania do wiadomości publicznej, aby innych mieszkańców wsi, którzy również pragną za wszelką cenę porzucić swe strony rodzinne i udać się do wielkiego miasta, ostrzec przed tym krokiem.

Ostatnie ostrzeżenie Stalina

Obiecuje zmiażdżyć 12 tysięcy swoich wrogów

Od jakiegoś roku nie ma tygodnia, aby międzynarodowa prasa nie podawała o rozstrzelaniu w Rosji Sowieckiej wybitnych osobistości.

Francuskie gazety podają obecnie dokładną listę „wrogów państwa", którzy padli ofiarą strachu Stalina. Na liście tej znajdują się nazwiska osób, które w czasach Lenina stały u szczytu władzy.

Obecnie Stalin jeszcze raz zwrócił się do swoich wrogów. Jego apel niechybnie wywrze odpowiednie wrażenie, jeśli weźmie się pod uwagę, że ci wszyscy, którzy ośmielili mu się przeciwstawić, padli w ostatnim roku ofiarą jego prześladowań. W swoim przemówieniu Stalin wyraźnie podkreślił, że nie tylko ostrzega, ale że jego słowa znajdą potwierdzenie w polityce partii.

— Jest rzeczą przez się zrozumiałą — oświadczył — że zmiażdżę moich wrogów. Do moich wrogów należą zaś ci wszyscy, którzy odnoszą się pobłażliwie i dobrodusznie do przeciwników.

Szczególny nacisk położono ostatnio na szpiegów. Agentów obcych mocarstw można znaleźć nie tylko w niższych urzędach państwowych, ale również i na odpowiedzialnych stanowiskach.

Władze sowieckie są zdania, że dotychczas zbyt mało kontrolowano sztukę i literaturę. Okazało się, że i w tej dziedzinie istnieją wrogowie.

Przekonanie to miało te skutki, że uznano za wrogów państwa 34 filmowców, 103 literatów i 31 uczonych.

Wielkie wrażenie w kraju wywarło oświadczenie Stalina, że w partii jest 12.000 osób, które „sprzyjają trockizmowi". Sądzi się więc, że dojdzie do nowej „generalnej czystki" i że liczba aresztowanych osiągnie wkrótce 12.000 osób.

Rozpoczynamy start do wyścigu o fortunę. Prawo udziału w tych zawodach posiadają wszyscy właściciele losów do pierwszej klasy czterdziestej loterii klasowej.

Woskowa partnerka mistrza w tańcu

wyda z siebie nowe pokolenie tancerek

Pomimo, że Reginald Aubrey Lloyd Barrow liczy obecnie 50 lat, uchodzi on jeszcze ciągle za najlepszego tancerza Anglii. Przy różnego rodzaju konkursach tanecznych zdobył on w ostatnich latach 70 nagród, które w większości wypadków były tak wysokie, że tworzą sobą mały mająteczek. Barrow jest z zawodu nauczycielem tańca i najlepsze szkoły tańca ubiegają się o to, aby pracował u nich.

Pomimo, że znakomity tancerz miał do czynienia z setkami kobiet lubiących tańczyć, nie jest on dobrego zdania o zdolnościach tanecznych kobiet. Twierdzi, że na tysiąc kobiet zaledwie 5 potrafi dobrze tańczyć. Toteż gdy staje on do konkursu wystrzega się przed wielkim ryzykiem, jakie przedstawia sobą wybranie przypadkowej partnerki i przychodzi ze swą własną. Nazywa się ona Dolores. Jest uroczą, wysoką, wysmukłą blondyną w wieczorowej sukni i przy tym posiada tę zaletę, że jest z... wosku. Nogi u niej biegają na specjalnym systemie kółek, dzięki czemu może ona poruszać swobodnie nogami we wszystkich kierunkach.

Z lalką Dolores Barrow zdobył wszystkie nagrody. Nie depcze mu ona po nogach, posłusznie powtarza jego ruchy, nigdy nie ma kaprysów, zawsze jest w dobrym usposobieniu i kilka kropel oliwy wystarczy aby przywrócić jej humor. Jest najtańszą i najmniej kapryśną partnerką z wszystkich możliwych. Nawet na ulicy można spacerować w jej towarzystwie należy ją wziąć pod rękę i nieco przechylić.

Barrow jest tak zachwycony swoją lalką, że zamierza założyć szkołę tańca dla mężczyzn, w której ich partnerkami będą woskowe lalki. Sądzi on, że szkoła ta będzie się cieszyła wielkim powodzeniem. Czy również i młodzieńcy uczący się tańca będą woleli trzymać w objęciach woskowe lalki niż żywe partnerki, wykaże najbliższa przyszłość.

Na małej wokandzie...

Okazyjne kupno

czyli: Konflikt z pieskiem

(A.E.) Na ulicy Bielańskiej stał pan Kazimierz Solarski i wychwalał przed panią Małgorzatą Majecką zalety trzymanego na sznurku kundla.

— Przypatrz mu się pani dobrodziejka, wiele sprytu w twarzy posiada. Fondziolek ma czarny, wilgotny, uszki sterczą, a ślipki — niech się niejedna panna na wydaniu schowa!

— Faktycznie ładna psina.

— A mądre toto... Tyle, że mowy mu brak. O wiele nie ten defekt, to by mienistrem się został, pod słowem honoru to pani mówię. I tera każde jedne słowo z naszej rozmowy kapuje. Powiedz Burek, kapujesz, czy nie? No widzi pani. Niechby tylko umiał mówić, to by zara powiedział, że kapuje.

— A z ceny byś pan nie opuścił?

— I grosza mniej nie wezmę. Bo i po cholerę? Nie weźmiesz pani, to drugiemu kundela odpalę. Każdy jeden z miłą chęcią zapłaci, skoro jeżeli towar swoje wartość posiada. Przecie pies, niczem tancerka, taki zgrabny! Nóżki to ma nawet ładniejsze niż tancerka; w dodatku zaś ogonek fajny posiada! A tancerka nie ma.

To brylant, nie pies, pani szanowna.

Pani Majecka westchnęła ciężko.

— Wzięłabym pieska, bo mi się spodobał. Ale nie mogę, ponieważ że mój mąż okrutnie psów nie lubi.

— To pušć pani męża w trąbę! — doradzał pan Kazimierz. — Drugiego chłopa znajdziesz pani łatwo, a takiego psa, to nie!

— A czy przynajmniej pożytek z niego będzie? Przed złodziejami upilnuje?

— No przecie! Cięty na złodzieja, że nie wiem. Tylko krzyknąć: „Weź go!", a gryzie, jak sto diabłów! —

W tym momencie stała się rzecz nieoczekiwana. Mianowicie pies, usłyszawszy rozkaz: „Weź go!", rzucił się na panią Majecką i ugryzł ją w nogę — istotnie „jak sto diabłów".

Przygoda ta zaprowadziła pana Kazimierza przed oblicze sędu starościńskiego. Sąd orzekł, że psa bez kagańca wyprowadzać na ulicę nie wolno i skazał oskarżonego na dwa dni aresztu.

Poradnia życiowa

Rolfa Nelsona

Marlena Z. Wyczuwam, że sprawa, która Panią najbardziej dręczy zostanie pomyślnie załatwiona. Przestrzegam Panią przed kradzieżą i radzę uważać bardzo na mieszkanie. Nie zostawiać mieszkania bez nadzoru. Przy wyborze służby domowej proszę być bardzo ostrożną. Nie trzymać gotówki w domu. Pani przyjaciel jest człowiekiem lekkomyślnym i często opowiada w towarzystwie o Pani tak, że łatwo się domyśleć co Was łączy. Gdy dojdą te wieści do Pani męża sprawa rozwodowa będzie nieunikniona, co mąż przy swojej silnej woli do końca doprowadzi. Przyjaciel Pani wtedy zupełnie odsunie się od Pani jak od niepotrzebnego ciężaru. Byłoby zatem wskazane już dziś z nim zerwać. Przez człowieka tego pokroju nie warto narażać całego przyszłego życia, szczególnie, że nie żywi Pani do niego głębszego uczucia, romansuje z nim tylko z nudów.

Tęsknota. Jest Pani po prostu stęskniona i zniecierpliwiona, dlatego widzi Pani wszystko w niewłaściwym świetle. Muszę Panią uspokoić, że narzeczony po dawnemu Panią kocha i jest do niej bardzo przywiązany. W tej chwili układa nawet sobie plany małżeństwa. Narzeczony ma teraz bardzo dużo roboty przed urlopem i jest przemęczony pracą. Pierwszego października, gdy już będziecie razem przekona się Pani o słuszności moich słów.

Promień. Są ludzie, którym się zdaje, że zawojowali wszystkie rozumy świata i zawsze będą postępować jedynie wedle swojej własnej woli. Właśnie Pan należy do tych ludzi. Jednakże jeśliby Pan chciał raz odstąpić od swej zasady i posłuchać mojej rady to stanowczo radzę Panu natychmiast zerwać z ową kobietą która niszczy życie Pana i rujnuje byt całej rodziny. Jest to kobieta zupełnie bez skrupółów, jeśli będzie Pana miała dosyć, znajdzie sobie kogo innego. A zresztą trzeba być ślepym, by nie widzieć, że Pańska własna żona posiada dużo więcej walorów od tamtej kobiety. Jest przystojniejsza, oszczędna i uczciwa. A tamta? Niech Pan sam zrobi sobie w duchu zupełnie sprawiedliwe porównanie. Proszę opamiętać się jak najprędzej. W krótkim czasie może już być za późno. Przez całe życie nie dałoby Panu spokoju wyrzuty sumienia. Do loterii ma Pan szczęście, radzę grać.

Cierpiący. Otrzyma Pan dorywczą pracę. Radziłbym z zarobionych pieniędzy złożyć małą sumkę i zająć się drobnym handlem. Do loterii nie ma Pan specjalnych szans. Nie przewiduję większej wygranej. Porzuci Pan swoją żonę, ale wróci do niej po pewnym czasie z powrotem. Ma Pan wielu wrogów wokoło siebie, radzę uważać.

Ziuta L. Pismo narzeczonego proszę przesłać na mój adres: Warszawa, Piusa XI 37/8. Siostra powinna koniecznie poddać się operacji, bez obawy. Jestem pewny, że powróci zupełnie zdrowa po miesiącu do domu.

KUPON

BEZPŁATNEJ PORADY ŻYCIOWEJ

Dołączyć nazwisko, adres, datę urodzenia, pytania oraz hasło.

Blaski i nędza kariery herszta bandy oszustów

W kompanii z królem kasiarzy i bandytami

dokonywał zuchwałych afer, podkopów pod banki i napadów na jubilerów

Konstanty Balicki, (nigdzie niemeldowany), poszukiwany od dłuższego czasu herszt znanej bandy oszustów i organizator szajki fałszerzy czeków, weksli, oraz książeczek P.K.O., został wreszcie — jak już pisaliśmy — ujęty przez policję pow. warszawskiego.

PIERWSZE AFERY

Na początku r.b. Balicki założył biuro p.f. „Import i Export", w Warszawie, oraz tygodnik „Życie Gospodarcze", (Złota 56), które prowadził przy pomocy wspólników: Jana Wiechny i Stanisława Kamienieckiego. Wspomniana trójka oszustów wypuściła na większą sumę weksle fabryki białoskórniczej „K. Kaisera" (Okopowa 53). Za weksle te nabyli meble i urządzenia biurowe od A. Luśniaka, (Mokotowska 44), oraz maszyny do pisania z firmy „Block-Brun".

Ta sama szajka zorganizowała „spółkę", na czele której stali: Weiss i Rulski, Sztein, oraz kilku innych, którzy podjęli z P.K.O. z konta firmy „Eilstein" (Wierzbowa 8) na czeki — kilkanaście tysięcy zł.

KASJER - OSZUST

Kasjer wspomnianej firmy, Latoszek, **(dz ałając w porozumieniu z oszustami)** wpłacał pieniądze — zamiast na konto wspomnianej firmy — na konto drugiej firmy pod tą samą nazwą.

Gdy Latoszek zorientował się, że sprawa nadużyć zaczyna wychodzić na jaw, **wiedy zastrzelił się** (o czym swego czasu pisaliśmy)

Balicki jest mistrzem od fałszowania podpisów na czekach i wekslach. Był również zamieszany w głośną sprawę fałszerstwa rumuńskich papierów wartościowych.

FABRYKA FAŁSZYWYCH PASZPORTÓW

W mieszkaniu Wiechny, w Rembertowie, policja znalazła liczne klisze z podpisami dyrektorów instytucyi finansowych, oraz kilkanaście fałszywych paszportów **na różne nazwiska.** — Nadto Balicki, wspólnie z Weissem, Rawiczem i Rulskim (b. dyrektorem jednego z banków), podjęli z kont na korespondencji w pewnym banku kilka tysięcy zł.

Po wykryciu oszustwa wszyscy **skazani byli na 5 lat więzienia.**

Weiss był swego czasu właścicielem kilku domów w Krakowie, **znany był jako filantrop, ofiarowując poważne sumy na cele dobroczynne, oraz wspomagając niezamożnych artystów -emerytów.**

Po odbyciu kary, cała szajka nawiązała kontakt z **„królem kasiarzy", Stanisławem Cichockim - „Szpicbródką"**, planując między innymi okradzenie Banku Polskiego w Częstochowie.

W tym celu wynajęli mieszkanie w domu, sąsiadującym z bankiem, gdzie przebili otwór w ścianie szczytowej, maskując go następnie tapetą. Do rozprucia skarbca mieli przygotowane aparaty tlenowe, oraz samochód ciężarowy, którym zamierzali wywieźć zrabowaną gotówkę na Górny Śląsk.

OFIARY ZBRODNIARZY

Zamach na bank nie doszedł do skutku, ponieważ na krótko przed tym szajka okradła magazyn jubilerski Edwarda Jagodzińskiego w Warszawie, (Nowy Świat 59), **który z rozpaczy popełnił samobójstwo.**

W magazynie jeden z kasiarzy zgubił kartkę z planem ograbienia Banku Polskiego w Częstochowie, którą policja znalazła **i całą akcję sparaliżowała, uprzedzając policję częstochowską.**

I tym razem uczestników szajki skazano na 5 lat więzienia każdego, „Szpicbródkę" zaś — na 4 lata, a po odbyciu tej kary — jako recydywistę — na bezterminowe osadzenie w domu poprawy w Koronowie.

WESPÓŁ ZE „SZPICBRÓDKĄ"

Balicki, wraz ze „Szpicbródką", oraz braćmi Marianem i Wacławem Brzezińskimi, był również **organizatorem zamachu na Państwowe Zakłady Graficzne w Al. Jerozolimskiej, który został udaremniony**, w związku z czym ocalało 2 miliony złotych.

Bracia Brzezińscy przed rokiem **wykonali wyrok śmierci nad kompanami swymi:** Kośnicą i Grzeszczukiem, przy ul. Św. Wincentego, za co zostali skazani przed kilku dniami: Marian na 12 lat więzienia i Wacław na 6 lat.

Obecnie cała szajka odsiaduje kary w różnych więzieniach.

Filia sopockiej jaskini hazardu

ma powstać w Otwocku?

Grupa właścicieli kasyna sopockiego pertraktuje ostatnio z zarządem dóbr hr. Władysława Jezierskiego w Starym Otwocku, o nabycie większych terenów w Otwocku.

W związku z tym kursują uporczywe pogłoski że kasyno sopockie ma niebawem otrzymać koncesję na prowadzenie gier hazardowych w Otwocku.

Rząd francuski i angielski zaproponuje

zawieszenie broni w Hiszpanii

PARYŻ. W kołach prasy zagranicznej w Paryżu rozeszła się wczoraj pogłoska, jakoby Francja i Anglia miały w najbliższym czasie wystąpić zarówno do rządu w Burgos, jak do rządu w Walencji **z propozycją zawieszenia broni w Hiszpanii.**

Oczekiwana demarche miała być przygotowana przez rozmowy, jakie odbyły się nieoficjalnie w Genewie zarówno z przedstawicielami Czerwonej Hiszpanii, jak i z przedstawicielem rządu gen. Franco ks. Alba, który przebywał w Genewie w czasie debaty hiszpańskiej w Lidze Narodów.

Hultajska trójka kanciarzy

wyłudziła od reemigranta 3.000 zł.

Przed kilku miesiącami przyjechał do Warszawy niejaki Apolinary Kunek, reemigrant z Kanady, który poszukiwał korzystnej lokaty dla przywiezionego ze sobą kapitału.

Rozpowiadając szeroko o swoich projektach, Kunek **wpadł w sidła oszustów, którzy postanowili zawładnąć jego pieniędzmi.**

Oszuści zaprowadzili reemigranta do Ogrodu Krasińskich, pokazali budynek, w którym dawniej mieściła się kawiarnia i oświadczyli, że Zarząd Miejski wydzierżawia budynek i teren na niezmiernie dogodnych warunkach.

Interes miał przynosić wspaniałe zyski, więc naiwny kapitalista zapalił się do dzierżawy.

Na drugi dzień spotkano się w cukierni Kleszcza z rzekomymi przedstawicielami Zarządu i omówiono warunki. Tenutę dzierżawną w wysokości 5.000 złotych Kunek miał uiścić po uzyskaniu koncesji, koncesja miała kosztować 3.000 zł. Sporządzono natychmiast podanie, **Kunek wręczył oszustom pieniądze na koncesję i wszyscy pojechali na Plac Teatralny.** Tam polecono czekać Kunekowi przed bramą.

Oczywiście, **cała szajka ulotniła się wyjściem na ul. Daniłowiczowską.**

Przeczekawszy kilka godzin, Kunek zorientował się, że padł ofiarą oszustów. **W drodze do komisariatu, poszkodowany natknął się na trzech spośród aferzystów, których przy pomocy policji zatrzymał.**

Są to: Władysław Dąbkowski, Kazimierz Białaszewski i Edward Padołek, mieszkańcy „Cyrku".

Pieniędzy przy nich już nie znaleziono.

Hiszpanie muszą opuścić Francję

Pozostaną tylko chorzy, którzy nie mogą podróżować

BAJONNA. Tysiące Hiszpanów, kobiet, dzieci i mężczyzn, bogatych i biednych, będą musiały w krótkim czasie wrócić do swego kraju przez te miejsca graniczne, które sobie wybiorą.

O tej decyzji władz francuskich powiadomiony został podprefekt Bajonny. Warunki wykonania decyzji nie zostały jeszcze ustalone. Wiadomo tylko, **że zarządzenie to ma charakter ogólny, a spowodowane zostało zamieszkami, wywołanymi we Francji przez uchodźców hiszpańskich, i ciężarami jakie utrzymanie tylu uchodźców pociąga dla skarbu francuskiego. Pozostawieni będą jedynie chorzy, którzy nie mogą podróżować.**

W sprawie tej ambasador francuski w Hiszpanii Herbete konferował wczoraj po południu z podprefektem Bajonny.

Wycofanie ochotników z Hiszpanii

na stole obrad w Genewie

GENEWA. Niezwłocznie po rozpoczęciu wczorajszego posiedzenia, przewodniczący Aga Khan poinformował Zgromadzenie Ligi Narodów o nadejściu deklaracji, w której rząd St. Zjedn. stwierdza, że **bombardowanie otwartych miast chińskich nie daje się niczym usprawiedliwić i sprzeczne jest z zasadami prawa i poczucia ludzkości.**

Projekt rezolucji, który został przedstawiony po południu komisji politycznej Zgromadzenia, w zakończeniu debaty nad zatargiem hiszpańskim, przedstawia się w głównych zarysach jak następuje:

Po przypomnieniu zasad układu o nieinterwencji zawartego w Londynie, rezolucja stwierdza z ubolewaniem, że **dokonano szeregu poważnych uchybień wobec zasad i że obecność cudzoziemskich oddziałów wojskowych w Hiszpanii stanowi interwencję do spraw wewnętrznych tego kraju.**

Rezolucja powołuje się na zobowiązania przyjęte przez mocarstwa w sprawie **poszanowania niezależności politycznej i terytorialnej w Hiszpanii i wyraża życzenie, aby rokowania z Rzymem, których inicjatywę podjęła W. Brytania i Francja, doprowadziły do wycofania ochotników cudzoziemskich w myśl postanowień układu londyńskiego.**

Jeśli by rokowania te nie doprowadziły do pozytywnych rezultatów, strony uczestniczące w układzie londyńskim winny w jak najkrótszym terminie rozważyć dokładnie sytuację i stwierdzić zalamanie się systemu nieinterwencji.

Angielski kabel przy chińskiej minie

która miała zniszczyć okręt japoński

TOKIO. Agencja Domei podaje komunikat Ministerstwa Spraw Zagranicznych w związku z usiłowaniem zniszczenia japońskiego okrętu admiralskiego „Izuma", za pomocą miny pływającej w porcie Szanghaju, że wykryto kabel elektryczny, położony z miny.

Kabel ten przeciągnięty był od warsztatów dokowych w Szanghaju, będących własnością firmy angielskiej. Ponieważ firma ta protestowała przeciwko wkroczeniu żołnierzy japońskich na jej teren, japońskie władze morskie odpowiedziały jej, że bezpieczeństwo wojsk ja pońskich usprawiedliwia w sposób naturalny to śledztwo.

Team A - team B 6:4

Mecz dwóch teamów przed spotkaniem z reprezentacją piłkarską Jugosławii

W Krakowie odbył się mecz piłkarski dwóch teamów Polski celem wyłowienia reprezentacji na międzypaństwowe mecze z Jugosławią i Łotwą, wyznaczone na 10 października w Warszawie i Katowicach.

W spotkaniu treningowym wzięło udział 27 piłkarzy. Mecz zakończył się zwycięstwem teamu A 6:4 (2:0).

W skład teamu A wchodzili: Krzyk, Szczepaniak, Gałecki, Góra (Nowakowski), Nytz, Dytko; Kruk (Piec I, Kulla (Piontek), Korbas, Wilimowski i Wodarz. W teamie B walczyli: Pawłowski (Madejski), Gemza, Twórz (Pająk), Kotlarczyk, Wasiewicz, Piec II (Ziżka). Piec I (Riesner), Piontek (Kulla), Wostal, Pytel i Łyko.

Gra była żywa. zwłaszcza po przerwie i obfitowała w szereg ciekawych momentów.

Atak teamu B w pierwszej połowie był lepszy. W teamie A dał się odczuć brak Matyasa. Piłkarze Polonii, Kulla i Kruk, nie rozumieli się z Korbasem, a Wilimowski i Wodarz tworzyli oddzielną dwójkę. Po przerwie przeprowadzone zmiany usprawniły akcję ataku „A", podczas kiedy zmiany w ataku B nie przyniosły większej poprawy.

W pomocy teamu A najlepszy był Nytz, w teamie B — Kotlarczyk. Nowakowski, grający po przerwie na pozycji prawego pomocnika, nie mógł utrzmać Łyki, który mu uciekał. Inni pomocnicy spełnili naogół swe zadanie.

W obronie para Szczepaniak — Gałecki była najlepsza. Gemza wypadł lepiej w parze z Twórzem niż z Pająkiem. Z bramkarzy najlepiej wypadł Krzyk. po nim Madejski. Pawłowski wypadł blado.

W pierwszej połowie przeważał team A ośmieszając podbramkową przewagę w polu miał team B. Obie bramki do przerwy zdobył Wilimowski. Po przerwie gra toczyła się okresami z przewagą to jednej, to drugiej strony. Akcje ataku zwycięzców szły obu skrzydłami, team A podciągał niemal wyłącznie lewą stroną, gdzie wiele pozycyj wyrabiał Łyko.

Bramki po przerwie padły w następującej kolejności: w 3-ej minucie Łyko zdobył pierwszy punkt dla teamu B, w 12-ej minucie — Piec I wyciągnął wynik na 3:1, w 15-ej minucie— Wodarz na 4:1, w 16-ej min. Kulla zdobył drugi punkt dla teamu B, w 20-ej min. z podania Łyki Wostal doprowadza wynik do 4:3. a 24-tej Łyko wyrównuje na 4:4. W minutę później Piontek strzela piątą bramkę dla teamu A, a w 36-ej minucie. Wodarz ustala wynik meczu na 6:4.

Sędziował p. Zapiór. Widzów około 2.000. Składy reprezentacji polskiej ustalone będą w następny poniedziałek.



Sawicki udał się na policję i zameldował, że Podoska ukradła dziecko. Kiedy pociąg, którym jechała Jadzia z dzieckiem i Podoska, zatrzymał się w Skierniewicach, policja otoczyła wszystkie wagony.

„To jest robota Sawickiego" — pomyślała Podoska — Boże, co teraz będzie?! Jadzia jest stracona!"

Usiłowała uspokoić się. Wiedziała, że w takich sytuacjach decyduje często opanowanie i zimna krew.

Musiała się również opanować ze względu na pasażerów, obecnych w przedziale. Nie chciała, by ci domyślili się, że obława ma cośkolwiek wspólnego z nią i Jadzią.

Jadzia była zajęta dzieckiem (mówiła do niego, bawiła się z nim) i nie zauważyła od razu tego co się działo na peronie.

— Najlepiej byłoby, aby każda z nas znalazła się w innym wagonie — pomyślała Podoska. — Muszę się prędko porozumieć w tej sprawie z Jadzią.

Jadzia była tak zabawiona dzieckiem, że w pierwszej chwili nie słyszała nawoływania Podoskiej.

Podoska musiała dwa razy ją zawołać, aż ta usłyszała. Podniosła głowę z nad poduszki dziecka i zapytała się:

— Co się stało?

— Pani pozwoli na chwilę.

Jadzia spojrzała na twarz Podoskiej i zrozumiała, że zaszło coś nieprzyjemnego.

Wzięła dziecko na rękę i podeszła do Podoskiej.

— Pani Podoska, co się stało? — zapytała się cicho.

— Policja okrążyła pociąg... Niech pani zachowa równowagę... — Podoska ledwo wyszeptała te kilka słów.

Jadzia zbladła, zachwiała się.

— Niech się pani opanuje... równowagi... równowagi... Tylko to może nas w tej chwili uratować...

Jadzia wszystko doskonale rozumie. Nie może się jednak opanować.

— Boże, za co mnie tak karzesz? Byłam już tak szczęśliwa i znowu tak nielitościwy cios...

To jest zemsta Sawickiego. Jakże może mężczyzna, który tak kocha kobietę, wyrządzić jej taką krzywdę?

Czy miłość może chodzić w parze z taką podłością!

Jadzia nie może tego pojąć.

Musi zrobić wszystko, by ratować się. Ma paszport na nazwisko niejakiej Janiny Wiśniewskiej. Sawicki o tym paszporcie nie wiedział. Na pewno podał tylko ogólne charakterystyczne rysy jej wyglądu. Będzie się upierała przy tym, że to jest omyłka, nieporozumienie, że nie ma z tym nic wspólnego.

— Przechodzę do drugiego wagonu — szepcze Podoska. — Nie jest pożądane, bym była z panią w jednym przedziale... Dokumentu mojego nie muszę okazywać, pani rozumie?

— Prawda... prawda...

— Niech pani nie traci równowagi, zaklinam panią!

— Dobrze... Postaram się...

Podoska przechodzi do innego przedziału. — Dzieli ją od Jadzi sześć przedziałów.

Jadzia wraca na swoje dawne miejsce. Siada i zaczyna się znowu bawić dzieckiem. Jest na pozór spokojna, ale wewnątrz wszystko się burzy. Pieści dziecko a głos jej drży. Dawniej umiała opanować się, dała sobie radę w każdej sytuacji, ale teraz... Teraz kiedy trzyma swoje dziecko na ręku, dziecko za tak drogą cenę uzyskane, teraz nie może zachować spokoju..

Nie obawia się o siebie, obchodzą ją w tej chwili tylko dalsze losy dziecka. Gdyby jej zabrano teraz to pisklę, nie przeżyłaby tego ciosu.

Jadzia myśli teraz o tym, czy nie postąpiła głupio, kiedy zawołała Sawickiego, zauważywszy go na szynach tuż przed nadchodzącym pociągiem? Uratowała temu człowiekowi życie, a on jej za to odpłacił niecną, podłą zemstą — wydał ją w ręce policji!...

Pasażerowie wyglądają przez okno na peron. Opowiadają jeden drugiemu, że policja okrążyła pociąg i nie wypuszcza nikogo.

— Co się mogło stać? — dziwią się kobiety.

— Hm... Na pewno jedzie w tym pociągu jakaś gruba ryba — jakiś przestępca... — wyjaśnia kobietom mężczyzna. — Widocznie dali im znać telefonicznie z Warszawy, żeby zatrzymać go tu w Skierniewicach...

— Pewno złodziej, albo morderca — dodaje jedna z kobiet.

— To nie jest takie pewne — odzywa się znowu elegancki mężczyzna — są przestępcy gorsi od złodziei i bandytów...

Kobiety patrzą się zdziwione to na siebie, to znowu na tego pana. Cóż to za przestępca gorszy, groźniejszy od bandyty?

— Tak, panie może o tym nie wiedzą — pan elegancki robi minę człowieka wszechwiedzącego.— To są butowszczyki, którzy strzelają w policję, rzucają bomby... Widocznie jeden z nich znajduje się tu w pociągu...

— Aha... — Kobiety mają taki wyraz twarzy, jakby wiedziały już o co temu panu chodzi. Nie mogą jednak nadal pojąć, dlaczego jest buntowszczyk groźniejszy od bandyty.

Jadzia ma takie uczucie, jakby siedziała na rozżarzonych węglach. Nie widzi więcej twarzy dziecka przed sobą. Przed oczyma ma migawki, w głowie jej się kręci, w uszach szumi...

Czy ma wziąć udział w tej rozmowie, czy wogóle się nie odzywać. Boi się, że jej milczenie może wzbudzić podejrzenie u obcych.

Podnosi nagle głowę i zapytuje się:

— Bardzo panią przepraszam, czy pani nie wie, dlaczego pociąg tak długo stoi?

— Pani nie słyszała — śpieszy się jedna z pań opowiedzieć Jadzi. — Policja robi obławę, otoczyła pociąg, nikogo nie wypuszcza.

— Jestem tak zajęta maleństwem, że nie słyszałam — tłumaczy się Jadzia. Głos jej drży. — Obława pani mówi? Nie wie pani na kogo urządza policja obławę? Na złodzieja? Bandytę?

— Kto wie...

— Możemy tu stać całą godzinę.

— Czasem i dwie — dodaje ten pan w eleganckim ubraniu i uśmiecha się tajemniczo.

Jadzia wstaje i podchodzi do okna. Na jednym ręku trzyma dziecko. Nie może się wychylić. Widzi jednak przed sobą na peronie bardzo dużo policji i słyszy rozkazy, wydawane przez pojedynczych policjantów:

— Nie wysiadać z wagonów!

Jadzia wraca na miejsce. Czuje, że blednie coraz więcej. Obawia się, że ktoś z pasażerów, a szczególnie ten elegancko ubrany pan, który musi być urzędnikiem państwowym, może zauważyć jej zmieszanie.

— Pierwszy raz jestem świadkiem takiej obławy — odzywa się znowu Jadzia do jednej z pań.— Zdaje się jej, że w ten sposób odwróci od siebie uwagę obecnych a szczególnie tego pana. Taki jegomość jest na pewno gotów oddać każdego podejrzanego dłań w ręce policji.

— Tak proszę panią, ciężkie czasy nastały — odpowiada starsza pani.

Rozmowa znowu się urywa. W przedziale zaległa cisza.

Jadzia nagle zadrżała. Konduktor wszedł do wagonu w towarzystwie żandarma, przechodził między przedziałami i głośno wołał:

— Proszę przygotować paszporty do kontroli!

— Boże, co ja teraz pocznę — woła jedna z kobiet. — Nie mam ze sobą paszportu, zapomniałam zabrać. Króż by myślał, że jadąc z Warszawy do Piotrkowa trzeba mieć koniecznie ze sobą paszport!

Niech się pani uspokoi, ta obława na pewno się kobiet nie tyczy — mówi pan w eleganckim ubraniu.

Z drugiego wagonu daje się słyszeć gruby basowy, zły głos. Jadzia zdaje sobie sprawę, że kontrola jest już blisko, że lada minuta wejdą do przedziału, gdzie ona siedzi.

Nachyla się nad dzieckiem. Nie chce, by pasażerowie zauważyli jej zmieszanie i trupią bladość twarzy.

Serce wali jak młotem. Ma wrażenie, że za chwilę przestanie pracować.

Robi nadludzki wysiłek, by się opanować. Wie o tym, że jeśli policja zauważy najmniejsze zmieszanie, zaniepokojenie — jest stracona.

— Nadchodzi kolej na nas — odzywa się spokojnie elegancki pan — trzeba przyszykować paszport.

Zauważył, że Jadzia wyjmuje prędko paszport z torebki, dodaje więc ze śmiechem:

— Pani na pewno nikt nie podejrzewa... che, che, che, kobieta z dzieckiem... niech pani schowa swój paszport... che, che, che.

Do przedziału nagle weszli komisarz policji, dwóch policjantów i żandarm.

— Proszę o paszporty — rozkazuje komisarz.

(Dalszy ciąg jutro)

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„W ślepym zaułku"



JUTRO: PROMIENIE PODCZERWONE

KRONIKA KRAKOWA

Wyrok w procesie o plagiat

Jak wiadomo Wiesenberg wytoczył Siedleckiemu proces o plagiat.

Sąd I-szej instancji orzekł, że „Czwarty do bridża" nie jest plagiatem „Tajemnicy" Wiesenberga.

Zastępca prawny Wiesenberga apelował.

Wczoraj nastąpiło ogłoszenie sentecji w tej sensacyjnej sprawie.

Sąd apelacyjny uchylił wyrok I-szej Instancji, przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia i przysądził koszty na Wiesenberga.

Dorożkarz ograbił pasażera

W lutym br. przyjechał Bonifacy Mazur z Chorążyc do Krakowa i wraz ze swoim przyjacielem wsiedli do dorożki na Rynku Gł. należącej do Stanisława Piecha.

Dorożką tą jeździli po Krakowie od wiedzając po drodze różne szynki i restauracje, przy czym raczyli się nader obficie wódką.

Przyjaciel Mazura po pewnym czasie opuścił jego towarzystwo a przyłączyli się do Mazura inni towarzysze Józef Szczerba i Karol Znaleźniak.

Gdy dorożkarz oraz Józef Szczerba i Karol Znaleźniak zauważyli, że Muzur już jest tak pijany, że nie zdaje sobie sprawy z tego co się wokoło niego dzieje, wywieźli go do Toń, gdzie wyrzucili go z dorożki, uprzednio ograbiwszy go z gotówki w kwocie 233 zł., złotej obrączki i innych drobiazgów.

Bonifacy Mazur skutkiem wyrzucenia go z dorożki doznał złamania lewej nogi, przy czym stracił przytomność i dopiero przejeżdżający w kilka godzin po wypadku furman znalazł nieprzytomnego Mazura w przydrożnym rowie i przewiózł go do szpitala.

Za czyn ten wyrokiem Sądu okręgowego w Krakowie zasądzony został Karol Znaleźniak na karę więzienia.

Na skutek apelacji wniesionej przez obrońcę oskarżonego dra Jana Pleszowskiego Sąd Apelacyjny dopuścił dowód ze świadków zajścia, którzy będą przesłuchani w dniu dzisiejszym przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie.

Trybunałowi przewodniczy s. a. dr. Łaba, broni adw. dr. Jan Pleszowski.

Cios w serce narzeczonej

W Lesznie w mieszkaniu bezrobotnego Antoniego Walczewskiego rozegrała się ponura tragedia miłosna.

Walczewski utrzymywał od od kilku lat bliższe stosunki z Agnieszką Przybyłówną i obiecywał jej małżeństwo, ale stale zwlekał z wyznaczeniem daty ślubu.

W tych dniach doszło na tym tle do ostrych nieporozumień między narzeczonymi.

W czasie sprzeczki zdenerwowany Walczewski chwycił nóż i uderzył nim narzeczoną w pierś, raniąc ją ciężko. Następnie pod wpływem silnego wzruszenia począł zadawać sobie rany na piersiach.

Przybyłównę przewieziono do szpitala, gdzie dogorywa. — Walczewski, który odniósł lżejsze rany został po opatrzeniu, aresztowany.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Profesja pani Warren"

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Błazen"
APOLLO: „Hrabina Władinow"
ATLANTIC: „Dybuk"
BAGATELA: operetka „Przygoda w Grand Hotelu".
DOM ŻOŁNIERZA: „Pięć dziewczynek z Kanady" i „W blasku słońca".
PROMIEŃ: „Szarża lekkiej brygady"
MUZEUM: „Barbara Radziwiłłówna"
SZTUKA: „Szesnatolatka"
STELLA: „Będzie lepiej"
ŚWIT: „Władca"
UCIECHA: „Znachor".
WANDA: „Ziemia błogosławiona".

Radio

Sobota, 2 października

11.40 Rapsodia na alt J. Brahmsa (płyty) 12.15 Kilka informacji 14 Koncert życzeń z płyt 15.15 Z twórczości W. A. Mozarta (płyty) 15.40 Lok. wiad. gosp. 18 Pogadanka aktualna 18.10 Program 18.15 Lekkiepiosenki 18.35 Jazzband i piosenki 18.45 Lok. wiad. sport. 23 Muzyka taneczna.

Ucieczka więźnia ze sali sądowej

Onegdaj stanął przed sądem krakowskim posterunkowy PP. Pitak Henryk oskarżony o to, iż po rozprawie w dniu 26 maja br. mając pod dozorem oskarżonego Kazimierza Felusia, który zbiegł ze sali sądowej po rozprawie, w chwili gdy spowodu załatwienia formalności związanych ze sprawą odprowadzenia Felusia do więzienia, nie dopilnował odpowiednio tego więźnia, by uniemożliwić mu tej ucieczki.

Sąd po przeprowadzeniu rozprawy uwolnił post. Pitaka od winy i kary.

NAPAD NA RABINA W ŻELECHOWIE

Gdy tamtejszy rabin szedł wieczorem ze swoim szamesem ulicą, napadł na nich tutejszy awanturnik, Adam Niezgoda, który uderzył rabina kilkakrotnie.

Nauczycielka gimnazjum złodziejką i kobietą lekkich obyczajów

Przed bydgoskim sądem okręgowym na ławie oskarżonych zasiadła Weronika Wesołowska, b. nauczycielka gimnazjalna, karana już rokiem więzienia za kradzież.

Po utracie posady zeszła ona na manowce i zarabiała nierządem oraz okradaniem oficerów.

Sąd wymierzył jej 7 miesięcy więzienia.

MORDERSTWO NA TLE ROMANTYCZNYM

Władze śledczy wpadły na trop morderstwa dokonanego na osobie 27letniej służącej Eugenii Ufaj z Tomaszowa Mazowieckiego, której zmasakrowane zwłoki znaleziono na torze kolejowym. Morderstwa dokonał 23-letni Henryk Zieliński, który utrzymywał Ufajówną intymne stosunki.

60-LETNIA KOBIETA ZABITA W CZASIE BÓJKI

We wsi Święte powiat Jarosław powstała wczoraj na polu kłótnia sąsiedzka między 60-letnią wieśniaczką Lubą Hawak, a 27-letnim Piotrem Chorolem. W czasie kłótni Chorol uderzył motyką Lubę Hawak tak silnie po głowie, że ta zmarła na miejscu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Zródku 2. — Telefon 173-02. Redaktor przyjmuje od godz. 10—12.

CENY OGŁOSZEŃ: [illegible] — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za wyraz.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia „Monopol" w Krakowie.